

Gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Jana Pawła II w Brzegu Dolnym

NOVUM

Drodzy Czytelnicy!

Drugi miesiąc nauki dobiega końca. W naszej redakcji nastąpiły duże zmiany, gdyż pojawiła się spora grupa uczniów klas pierwszych, z czego bardzo się cieszymy. Mamy nadzieję, że dzięki nim gazetka będzie jeszcze lepsza. Życzymy im wytrwałości oraz wielu pomysłów w redagowaniu artykułów.

Za oknem jesień, dzień coraz krótszy, dlatego warto sięgnąć po nowe wydanie gazetki szkolnej, a w niej polecamy: ...



- Pierwszy dzień w szkole - strona 2
- Dzień Sybiraka – strona 3
- Narodowe czytanie – strona 4
- Spotkanie z policjantem - strona 5
- Strach ma wielkie oczy – strona 6
- Wspomnienia z dawnych miejsc pracy – strona 7
- Koncert Linkin Park – strona 10
- Warto przeczytać – strona 12
- Dinozaury są na świecie !– strona 13
- Lekcja chemii- strona 14
- Nowe horyzonty-strona 15
- Prawa i obowiązki- strona 16

PIERWSZY DZIEŃ W NOWEJ SZKOLE

Stres towarzyszył niejednej osobie... Nie było wyjścia, trzeba pokonać lęki i stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością.

Każdy rozszedł się do swojej klasy na spotkanie z wychowawcą. Starsze klasy miały już normalne lekcje, jednak my, świeżo upieczeni gimnazjaliści, mieliśmy dzień ze swoim nauczycielem.



Bawiliśmy się w różne gry i zabawy. Miały one na celu, aby lepiej się nawzajem poznać i zapamiętać swoje imiona. Rozmawialiśmy o swoich zainteresowaniach, hobby.

Od razu wszyscy się polubiliśmy. To niezwykle, jak niewiele potrzeba czasu, żeby doznać takiego uczucia!

Następnie odbyło się w bibliotece szkolnej spotkanie z Panią wicedyrektor na temat regulaminu szkoły. Ważne jest, aby poznać obowiązujące zasady, bo dzięki nim każdy wie, jak ma się zachować, a to pomaga w codziennym życiu.

Tak minął nam pierwszy dzień w nowej szkole. Jak mówi przysłowie: „Pierwsze koty za płoty”.

Mamy świetną klasę i nie żałujemy, że wybraliśmy Publiczne Gimnazjum Nr 1 :)

Natalia



Dzień Sybiraka

W dnia 17 września 2014r. obchodziliśmy 75 rocznicę napaści Sowietów na Polskę oraz Dzień Sybiraka. W naszym mieście również miały miejsce obchody wydarzeń z przeszłości, oprócz Mszy Świętej w kościele p.w. Chrystusa Króla w naszej szkole odbyło się spotkanie z Sybirakami.

Swoje historie opowiadali m.in. Pani Halina Żak, Pani Henryka Kubicka, Pani Maria Zarmba oraz Pan Zdzisław Jamborski. Uczniowie byli bardzo zainteresowani. Słuchali o strasznym traktowaniu Polaków przez Sowietów. Dowiedzieli się, że, aby przetrwać, trzeba było ciężko pracować, a i tak dostawało się niewiele jedzenia. Ludzie puchli z głodu i umierali lub byli zamęczani w pracy o nieludzkich warunkach. Musieli spać w ciasnych barakach, w ogóle nieogrzewanych. „Pierwsza wywózka odbyła się 10 lutego 1940r., w tedy trzech Sowietów pomiędzy godzinami 3 a 4 rano wtargnęło do domu. Ojcu kazali ustawić się pod ścianą i nie ruszać, a reszcie domowników pozostać w łóżkach, zrobili rewizję i kazali się pakować” - opowiadała Pani Henryka Kubicka. Stracili cały dobytek życia, zostali wywiezieni w nieznane, bez wszelkich praw, traktowani jak zwierzęta, jechali pozamykani w bydłowych wagonach. Pod koniec 1941r. sytuacja Polaków na Syberii poprawiła się. Dzięki staraniom premiera Władysława Sikorskiego zostali oni przewiezieni do Kazachstanu, ale i tam mieli złe warunki życiowe. W 1945r. przetransportowano ich na Ukrainę, a w 1946r. trafili na zachodnie tereny Polski (w tym dużo osób znalazło się w Brzegu Dolnym i jego okolicach). Warto się zastanowić, jak jest to możliwe, aby człowiek mógł w taki sposób traktować drugiego człowieka.

Ważnym wydarzeniem w naszym mieście była też Msza Święta, w której uczestniczyła delegacja z naszej szkoły. Piękna oprawa, poczty sztandarowe ze szkół oraz harcerstwa podkreśliły niezwykłość uroczystości. Sybiracy byli na pewno szczęśliwi, że młode pokolenie nie zapomina o nich.

Warto przypomnieć, że 17 września 75 lat temu nasza ojczyzna znów przestała istnieć. Niektórzy historycy uważają, że był to czwarty rozbiór Polski. Jednego nie możemy pojąć, jak ci, którzy napadli na Polskę i katowali Polaków na Sybirze, po wojnie przedstawiali się jako nasi wyzwolicieli i przyjaciele?

Nie wolno nam zapomnieć, że Sybiracy przeszli dużo i należy im się bardzo wielki szacunek.

Kacper Barecki



NARODOWE CZYTANIE

5 września w naszej szkole odbyło się Narodowe Czytanie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Trzy części tego niezwykłego dzieła to: „Ogniem i mieczem”, „Pan Wołodyjowski” oraz „Potop”.

Klasy IIIc i Ic spotkały się w czytelnicy szkolnej. Na początku gimnazjaliści przedstawili sylwetkę pisarza, przeprowadzając wywiad z Henrykiem Sienkiewiczem, w tej roli zadebiutował uczeń klasy pierwszej. Następnie uczennice z klasy pierwszej zaprezentowały krótkie streszczenie „Trylogii”, natomiast gimnazjalistki z klasy III przeczytały wybrane przez siebie fragmenty powieści. Uczniowie mieli też okazję zobaczyć fragmenty filmu w reżyserii J. Hoffmana.



Pierwszoklasiści potraktowali ten temat poważnie, każdy z chęcią wziął udział w przedstawieniu. Pomimo stresu związanego ze zmianą szkoły poradzili sobie z tym zadaniem doskonale i tym samym już w pierwszym tygodniu nauki zaprezentowali swoje umiejętności, włączając się aktywnie w życie szkoły.

Była to dla wszystkich lekcja o Ojczyźnie. Pomimo iż niektórzy niechętnie wyciągają rękę po książkę, te powieści pisane „ku pokrzepieniu serc” spodobały się młodzieży i wszyscy słuchali z uwagą i zaciekawieniem. Jak napisał w liście do rodaków prezydent Bronisław Komorowski: „W powieściach tworzących ten cykl pierwszy polski noblista w wyjątkowy sposób połączył głęboki patriotyzm z fascynującą przygodą, a nierzadko komizmem i humorem. „Trylogia” to obraz Polski różnorodnej i wielokulturowej, to wyraz naszych narodowych tęsknot i marzeń, kronika naszych militarnych oraz duchowych zwycięstw.”

Sądzymy, iż Narodowe Czytanie to wspaniała okazja, aby się zjednoczyć i powspominać dawne dzieje Polski, a dla młodego pokolenia jest lekcją, podczas której poznajemy wybitne dzieła polskich pisarzy. Cieszymy się, że nasza szkoła również przyłączyła się do tej akcji. Mamy nadzieję, że nie zaprzestaniemy na tym i będziemy brać udział w podobnych przedsięwzięciach. Dziękujemy!!!

Dumne i zadowolone ze szkoły uczennice klasy I

Lucja Ostrowska i Gabrysia Iwaneczko

SPOTKANIE Z POLICJANTEM

W dniu 18 września w naszej szkole, tak jak co roku, dla uczniów klas 1 zostało zorganizowane spotkanie z policjantem, którego celem było uświadomienie gimnazjalistom ich praw i obowiązków.



Policjant pokazywał nam prezentację multimedialną o tym, w jaki sposób należy asertywnie odmawiać. Następnie rozmawialiśmy o szkodliwości: palenia papierosów, zażywania narkotyków oraz picia alkoholu. Pan policjant opowiadał nam o konsekwencjach, które możemy ponieść za niewłaściwe postępowanie. Dowiedziałam się, także tego, że wraz z ukończeniem 13 roku życia jestem traktowana jako osoba nieletnia i odpowiadam prawnie za wszelkiego rodzaju wykroczenia.

Z przykrością stwierdzam, że niektórzy nie potrafili się zachować i uznali to za śmieszne, czego dowodem są zadawane przez nich bezsensowne pytania. Wniosek nasuwa się prosty, jeszcze nie wszyscy dojrżeli do bycia uczniem gimnazjum. Warto zdać sobie sprawę z tego faktu, bo odpowiedzialność spoczywa na każdym z nas.

Moim zdaniem takie spotkania powinny być organizowane co roku i nie tylko dla klas pierwszych, lecz dla wszystkich uczniów gimnazjum, ponieważ wkraczamy w wiek, w którym próbujemy nowych rzeczy i niekoniecznie są one dla nas dobre. Niejeden twierdzi, że człowiek uczy się przecież na błędach i najlepiej jest samemu tego doświadczyć niż słuchać tylko tego, co nam mówią wszyscy dookoła. Należy jednak podkreślić, że konsekwencją naszego niewłaściwego postępowania może być umieszczenie nas w zakładzie poprawczym lub nadzór kuratora przyznany przez sąd.



Pamiętajmy!!! Gdy w młodym wieku będziemy mieć kontakt z prawem, w przyszłości będzie nam trudniej na przykład w staraniu się o pracę w banku, gdzie wymagana jest niekaralność.

Ola

Strach ma wielkie oczy

Ostatni dzień wakacji spędziłam w domu, szykując się na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Ten dzień był ważny, ponieważ ostatni raz mogłam cały dzień spędzić w domu lub na dworze bez obowiązków. Przed pójściem spać zastanawiałam się, co mnie czeka w gimnazjum? Czy znajdę nowe koleżanki i kolegów? Czy podołam obowiązkom, które stawiać będą nauczyciele? Czy będę się dobrze uczyć? Gdy wstałam rano, czułam lekki strach przed nową szkołą. Podczas Mszy św. w kościele siedziałam z koleżankami, które mnie pocieszały. Gdy przekroczyłam próg gimnazjum, czułam, że zrobiłam krok w dorosłość. Poszukując sali, w której mieliśmy się spotkać, przeżywałam stres. Wreszcie znalazłam salę, której szukałam. Otwierając drzwi, zobaczyłam dużo nowych osób. Cieszyłam się z nowych znajomości. Kiedy moja wychowawczyni przedstawiła się, zaczęłam zapoznawać się z nowymi kolegami i koleżankami. W mojej nowej klasie wiele osób stało się już moimi dobrymi znajomymi. Mam nadzieję, że to nie zmieni się do końca mojej przygody z gimnazjum. Przysłowie mówi, że „Strach ma wielkie oczy”, tak też było w moim przypadku. Teraz czuję się pewnie i jak członek wielkiej rodziny.

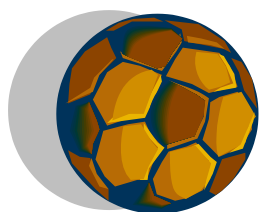
Nina

Zagraj smyku na Orliku

W dniu 08.09.14r. uczniowie klas I wraz z opiekunem panem P. Bolkowskim na Orliku na osiedlu fabrycznym wzięli udział w Turnieju piłki nożnej pod patronatem Premiera Donalda Tuska.

Nasza drużyna dziewcząt zajęła II miejsce, natomiast drużyna chłopców - miejsce I. W trakcie gry nie była odczuwalna niezdrowa rywalizacja, wręcz przeciwnie wszyscy zawodnicy śmiali się i świetnie się bawili. Uważam, że walka między drużynami była wyrównana, nikt na nikogo się nie obrażał. Na koniec turnieju każdy uczestnik został nagrodzony bransoletką z cytatem: „Zagraj smyku na orliku” oraz dyplomem.

Myślę, że każdy zawodnik otrzymał wspaniałą pamiątkę i przeżył mnóstwo niezapomnianych chwil. Wszyscy wrócili do domu zmęczeni, ale zadowoleni.



Informacje dotyczące naszych osiągnięć możecie przeczytać na stronie internetowej naszej szkoły.

Zawodnikom -dziewczętom i chłopcom - GRATULUJEMY!

Łucja Ostrowska

WSPOMNIENIA Z DAWNYCH MIEJSC PRACY

LATA 1945-1960

Życie to nie teatr, ani nie bajka. Życie to są chwile, wspomnienia te lepsze, jak i te gorsze. Jednak ważne jest, że to ludzie tworzą wspomnienia. Czasami nie mamy wpływu na naszą retrospekcję. Moja prababcia właśnie ma takie wspomnienia, nad którymi nie miała kontroli i jakiegokolwiek wpływu. Może niekoniecznie mowa tu o dobrych wspomnieniach, bo i takie się pojawiały, każdy człowiek ma na nie wpływ i są to piękne chwile. Mówię tu o złych wspomnieniach, z którymi moja prababcia musi zmierzyć się codziennie. Tak naprawdę wspomnienia każdego z nas zaczynają się już w młodości, dzieciństwie i również wspomnienia mojej prababci zaczynają się właśnie wtedy.

Moja prababcia Józefa urodziła się w 1924 roku. Wychowywała się w województwie krakowskim, w powiecie Wadowice, w wiosce Stryszów. Babcia dorastała w szczęśliwym oraz pełnym ciepła i miłości domu. Życie toczyło się naprzód, aż do roku 1939. Wtedy wybuchła dobrze nam wszystkim znana z książek, opowiadań na lekcjach i z filmów dokumentalnych- II wojna światowa. Lata te dla mojej prababci były ciężkie i nie tylko dla niej. Cały świat był pogrążony w nieładzie. Babcia wspominała, że wielu ludzi wysyłano do Niemiec. Pomimo młodego wieku, miała zaledwie 15 lat, zapamiętała okres wojny. Nie wyobrażam sobie, żeby moje życie wyglądało teraz tak, jak wyglądało mojej babci, a jestem w tym samym wieku, w jakim była moja babcia, kiedy wybuchła wojna.

Prababcia pochodziła z wielodzietnej rodziny. Była najstarsza z rodzeństwa. Ciężko pracowała, tak jak tylko potrafiła, aby pomóc rodzinie. Mając zaledwie 14 lat, straciła matkę. Dbała o to, aby każdy w domu miał co jeść. Ta wspaniała i życzliwa kobieta opiekowała się swoją rodziną mimo młodego wieku. Kiedy babcia dorosła, stwierdziła, że praca, którą dotychczas wykonywała, nie była zbyt satysfakcjonująca. Skorzystała wtedy z rad swojego kuzyna, który zalecał, aby babcia wyjechała na zachód do rodziny. Tak też się stało. Takim sposobem prababcia w styczniu 1946 roku znalazła się w Starym Dworze, podczas wojny nosił nazwę Althof. Wioska liczyła 37 domów. Dom, do którego przyjechała moja prababcia, nie był pusty. Zamieszkiwała tam przez rok niemiecka rodzina. Przez ten czas moja babcia mieszkała z niemiecką rodziną i nie sądzicie, że były jakiegokolwiek kłótnie, wręcz przeciwnie dobrze się dogadywali. Prababcia nawet świetnie radziła sobie z językiem niemieckim, ale z biegiem czasu człowiek nie używając obcego języka, zapomina go, również tak było w przypadku mojej babci. Rodzina Krutscher, z którą moja babcia miała styczność, wyjechała dopiero kiedy Niemcy byli wywożeni z Polski w 1946 roku. Jednak nie tak łatwo dali o sobie zapomnieć, gdyż co roku odwiedzają moją prababcię. Miałam tę przyjemność poznania tych ludzi i przeprowadzenia z nim rozmowy, oczywiście w obecności tłumacza, gdyż byłam w młodszym wieku i nie

miałam styczności z językiem niemieckim. Cieszę się, że mogłam poznać tych ludzi, bo pomogło mi to przełamać stereotypy na temat Niemców.

Główna bohaterka tego opowiadania zwróciła również uwagę na to, że Stary Dwór w szybkim tempie się rozbudował. Obecnie jest 42 numery domów. Teren obfituje w bardzo urodzajne gleby. Głównymi roślinami, które się uprawiało w latach 1946-1960, były: tytoń, fasola, rzepak, kukurydza oraz ziemniaki i zboże, które po dziś dzień się uprawia. Maszyny, które wykorzystywano do uprawy to między innymi mocarnie, grabiarki i snopowiązałki. Moja prababcia pracowała właśnie na polu. Zajmowała się rolnictwem oraz hodowlą bydła. Niemcy, którzy zamieszkiwali te tereny przed rokiem 1946, o których wcześniej już wspominałam, pracowali na Odrze, pływali barkami, które przewoziły węgiel z wioski za Odrę. Po wojnie część Niemców pracowała w Zakładach Chemicznych „Rokita” w Brzegu Dolnym. To również utkwilo w pamięci mojej babci.

W wiosce utworzono tak zwany PGR, a mianowicie Państwowe Gospodarstwo Rolne. Sprzyjało to mieszkańcom Starego Dworu, ponieważ zmniejszało bezrobocie, dając możliwość pracy mieszkańcom pobliskich wiosek, jak i tej, w której zamieszkała moja prababcia. Ludzie w tamtych czasach byli bardzo dla siebie życzliwi, każdy każdemu pomagał, wymieniali się towarami i innymi rzeczami. Były trudne warunki do zarobków. Bohaterka opowiadała, że często musiała jeździć do Wrocławia i sprzedawać przetwory takie jak: śmietana, jajka, gdyż ciężko było z pracą. Istotnym elementem jest również to, że mój pradziadek, mąż głównej bohaterki pracował w PGR. Nie tylko uprawiał ziemię, ale także jako drwal. Jedynym środkiem komunikacji, jaki posiadali moi pradziadkowie, był wóz zaprzężony w konia, którego nawet ja pamiętam. Baśka, bo tak się nazywał koń, bardzo długo żył. Był ulubionym zwierzęciem dziadka, a także środkiem transportu i jako pomoc do wykorzystywania w rolnictwie.

W Starym Dworze nie było kościoła, mieszkańcy spotykali się na wspólnej modlitwie w Kaplicy, wybudowanej w 1946 roku. Najbliższy kościół znajdował się w pobliskiej wiosce Jodłowice. W Starym Dworze działała również poczta w latach 1947-1955. Pierwszy sklep pojawił się w 1958 roku. Dzieci uczęszczały do szkół w Jodłowicach, Kręsku, w Wołowie lub w Brzegu Dolnym i tam zdobywały wiedzę, aby w przyszłości było łatwiej o pracę. Wydaje mi się, że to taki dar od życia, bo dużo osób w naszych czasach ma możliwość nauki i poszerzania swojej wiedzy, jednak nie wykorzystują tego. W tamtych czasach nie było takiej możliwości, szkoły podstawowe były siedmioklasowe, a potem dalsza nauka w ogólnych szkoła. Słabe szanse ktokolwiek miał na to, aby pójść na studia.

Jak widać praca i życie w tamtych latach były bardzo ciężkie i monotonne, bardzo różniły się od tej dzisiejszej, może nie pod każdym względem, bo zarówno jak dawniej, tak i dzisiaj panowało i panuje bezrobocie. Jednak różni się pod względem relacji między ludźmi. Kiedyś mieszkańcy byli bardziej życzliwi i pomocni, a teraz jest zupełnie inaczej. Czy w dzisiejszych czasach

sąsiad z sąsiadem wymieniliby się towarem, „pomocną dłonią”? Wątpię, jeszcze „skoczyliby sobie do gardeł”.

Dawniej pomimo żmudnej pracy były chwile odpoczynku, w takich momentach mieszkańcy wsi Stary Dwór urządzali w wiejskiej świetlicy uroczystości. Działały: Kółka Teatralne, Związek Młodzieży Wiejskiej, Koło Gospodyń Wiejskie, Chór, w których działała moja prababcia. Były wystawiane przedstawienia teatralne, występy chóru i posiedzenia kół wiejskich. Można powiedzieć, że to tradycja, bo dzisiaj również jest świetlica i Koło Gospodyń Wiejskie.

Wspomnienia mojej prababci nie są dokładne, bo jakie mogą być, skoro minęło dużo czasu. 90 lat to piękny wiek, ponieważ mało osób może dożyć takiego wieku. Babcia ma więc wspomnienia, na podstawie których można byłoby napisać książkę. Jednak są to wspomnienia, o których babcia nie chciałaby opowiadać ludziom na szerszą skalę. Mają one wyjątkowe znaczenie dla babci, jak i dla całej mojej rodziny. Mimo swojego młodego wieku uwielbiam historie i gdy prababcia często opowiada o zdarzeniach sprzed lat, chętnie jej słucham i zadaję mnóstwo pytań. Mogę wyobrazić sobie, jak ciężko było kiedyś. Współczesna młodzież może cieszyć się spokojnym życiem. Wspomnienia mają ogromne znaczenie dla każdego z nas. Ważne jest to, żeby dbać o jak najlepsze wspomnienia, bo to największy skarb, jaki możemy posiadać. Często słuchałam prababci, gdy wspomina dawne czasy. Gdy byłam młodsza, nie zwracałam na to większej uwagi, nie interesowałam się tym, co babcia miała do przekazania. Gdy rozmawiałam z babcią, zbierając informacje do mojej pracy, dużo się dowiedziałam, a to na pewno pomoże mi w nauce i nie tylko. Jestem pewna, że tę wiedzę przekażę w przyszłości swoim dzieciom i będę dawała im przykład na to, że „ciężka praca popłaca”. Moja prababcia mimo złych wydarzeń, których była świadkiem, szła przez życie dalej, co było nie lada wyczynem w czasach trudnych dla naszej ojczyzny.

Moja babcia jest dla mnie autorytetem, ponieważ jest kobietą, która pomimo wielu trudności życiowych ze wszystkim potrafiła sobie poradzić. Właśnie takim człowiekiem chcę się stać, kiedy będę starsza. To właśnie ta wspaniała kobieta pokazała, jak i wciąż pokazuje, najważniejsze wartości w życiu i kierunek postępowania w przyszłości. Również zawdzięcza to swojej rodzinie, bo poczucie bliskości i ciepła rodzinnego to najważniejsze wartości dla babci. Kochająca rodzina od początku wspierała moją prababcję. Takich ludzi trzeba cenić i szanować, bo wiele przeszli w swoim życiu.

Żaneta Kowalczyk



KONCERT LINKIN PARK

Mój zapłon do napisania artykułu co prawda jest słaby, jednak wrażenia po koncercie nadal gorące. 5 października minął czwarty miesiąc od występu Linkin Park w Polsce.

Linkin Park to amerykański, rockowy zespół na skalę światową, posiadający miliony oddanych fanów. Wiem to, ponieważ jestem jedną z nich. Moja przygoda z ich muzyką zaczęła się, kiedy miałam 4 lata. Wtedy nie sądziłam, że to przyjmie taki obrót. Dorastałam z nimi i uwielbiam ich muzykę do dzisiaj. Ten zespół fascynował mnie tak bardzo, że mogłabym recytować ich historię, dyskografię i incydenty z tras koncertowych z pamięci. Każdy by powiedział, że to chore, ale ja po prostu to wiem. Pamiętam, jak zamęczałam swoją przyjaciółkę marzeniami o koncercie. Wszystko to jednak wydawało mi się nierealne. Do pewnego momentu.

Pamiętam to jak dzisiaj. Usiadłam na kanapie, wzięłam telefon do ręki, żeby sprawdzić oficjalną, polską stronę zespołu. Zobaczyłam kawałek nagłówka "Linkin Park 5 czerwca we Wrocławiu?".

Serduszko zaczęło mocniej bić, jednak jak na złość telefon zaczął się psuć, ekran zgasł, więc pobiegłam do komputera, potykając się o własne nogi. Zobaczyłam resztę informacji. To prawda. Zespół, który wręcz czczę od dziecka, przyjeżdża po raz trzeci do Polski w ramach europejskiej trasy koncertowej. Pierwsze, co moja mama usłyszała, to wrzask, później jednak wyjaśniłam jej zajście. Usłyszałam: „Pojedziesz, na pewno, pojedziesz!”. Poczułam, jak łzy ze szczęścia płyną mi po policzkach i czułam się jak psychofan. A to był dopiero początek.

Bilety trafiły do sprzedaży w lutym, kupiłam je już w pierwszych minutach, odkąd je udostępniono.

Pamiętam, kiedy został miesiąc do koncertu. Dni odliczałam, pisząc liczbę na nadgarstkach. Patrzyłam w kalendarz i nie mogłam się doczekać, aż moje marzenie się spełni. W końcu!!!

Dzień koncertu był jednym z najwspanialszych dni w moim życiu. Siedziałam z mamą przed Stadionem Miejskim i obserwowałyśmy ludzi, którzy przybyli w tym samym celu, może tak samo tego chcieli, a może znaleźli się tam przypadkowo? Słyszałyśmy próby Fall Out Boy, zespołu supportującego LP. Siedziałam pod bramą, moje myśli dosłownie szalały, bolał mnie brzuch, wstawałam i przysiępowałam z jednej nogi na drugą, wieszałam się na bramie i oglądałam stadion. Wybiła godzina otwarcia bram. Nie mam pojęcia, jak długa była kolejka, bo wepchałyśmy się na początek. Pamiętam otwarcie bram. Aplauz ludzi w tym momencie. Kobietę, która sprawdzała bilet. Podeszłam do namiotu, w którym zakładano nam zielone bransolety z napisem GOLDEN CIRCLE i biegiem na stadion. Chciałyśmy stanąć bliżej barierki, jednak zajmował je ogromny (za przeproszeniem) chamowaty facet (bo zasłaniał specjalnie innym) i jego synalek. Byłam wściekła, bo nie dość, że zasłaniał scenę, to jeszcze telebim. Kiedy wyszło Fall Out Boy bawiłam się świetnie (pomijając wielkiego teletubisia w czerwonej koszulce ograniczającego nam widok). Wpychałam się, żeby cokolwiek zobaczyć, jednak ja również byłam popychana, ale znacznie mocniej. FOB zagrali kilka moich ulubionych piosenek, które dzisiaj ubóstwiam jeszcze bardziej. Niebo zaczęło ciemnieć. Po jakiś 20 minutach usłyszałam dźwięk pianina. Mike na keyboardzie. Serce mi zakołatało. Ponowny aplauz ludzi. Myślałam, że tracę czucie w nogach, były jak z waty. Wszystko działa się naprawdę. Po krótkiej i spokojnej wejściówce usłyszałam rozbrzmiewające gitary i perkusję. Zobaczyłam skaczącego po scenie wokalistę Chester'a i widownia zaczęła szaleć. Niewiele mogłam zobaczyć przez ręce i głowy, więc też po prostu zaczęłam się bawić. Długo taki widok nie trwał, ponieważ dziewczyna przy barierkach zasłabła, więc ochrona musiała ją

wyciągnąć. A to oznaczało dla mnie szansę dostania się do barierek. Tak też zrobiłam. Ukazał mi się widok na całą scenę i członków zespołu. Byłam najszczęśliwszą osobą na ziemi. Nie wiedziałam, że kiedykolwiek będę miała na to szansę. W mojej głowie cały czas szalały myśli „ONI SĄ PRAWDZIWI”. Mogę powiedzieć, że wydzierałam się wniebogłosy, nawet nie poznawałam samej siebie. Pamiętałam każdą piosenkę, każde zaśpiewane z nimi słowo. Było idealnie. Na ich twarzach można było zauważyć różnego rodzaju emocje, kiedy się wczuwali. Raz ogromną wściekłość, a raz niesamowity spokój. Według mnie byli w niesamowitej formie, zagraли perfekcyjnie. Pamiętam, jak skończył się koncert. Było to dla mnie zdecydowanie za szybko, pomimo iż trwał on 1,5 godziny. Nie potrafiłam odejść od barierek. Nogi miałam sztywne, po prostu wrosły w ziemię. Jakbym zapomniała, jak się chodzi. Moje marzenie w końcu się spełniło. Koncert był dla mnie niezwykle doświadczeniem i z pewnością powtórzę je wiecele razy. Zwłaszcza iż jest jeszcze wiele zespołów, które uwielbiam. Po Linkin Park mam tzw. depresję pokoncertową, ale jaki fan by nie miał :) Nie mogłam oglądać filmów z tego wydarzenia, bo zalewałam się łzami. W końcu mi przeszło (prawie). Wiem, że moja mama zdarła sobie gardło, ja natomiast nabiłam parę siniaków. Jednak nie przeszkadzało nam to, przeżyliśmy dzień po prostu...nie do opisania.

Karolina



WARTO PRZECZYTAĆ

Moja ulubiona książka to "Gwiazd naszych wina", która została napisana przez John Green.

Całkiem przypadkiem kupiłam ją w sklepie i po prostu się w niej zakochałam.

Myślę, że ta książka nie jest dla wszystkich. Mimo pozorów jestem osobą wrażliwą

i czytając tę książkę, płakałam jak dziecko.

Książka opowiada o szesnastoletniej dziewczynie o imieniu Hazel, która od dawna choruje na raka i tylko dzięki cudownej terapii jej życie zostało przedłużone o kilka lat.

Jednak nie chodzi do szkoły, nie ma przyjaciół, nie funkcjonuje jak inne dziewczyny w jej wieku. Natomiast została zmuszona do taszczenia z sobą butli z tlenem i poddawania się ciężkim kuracjom.

Nagły zwrot w jej życiu następuje, gdy na spotkaniu grupy wsparcia dla chorej młodzieży poznaje niezwykłego chłopca.

Augustus, jak się okazuje, jest nie tylko wspaniały, ale również, co zaskakuje Hazel, bardzo nią zainteresowany.

Nie zdradzę dalszej części historii tej dwójki, ponieważ zainteresowanych zachęcam do przeczytania książki.

"Gwiazd naszych wina" jest bardzo wzruszającą powieścią, autor w błyskotliwy sposób zgłębia w niej tragiczną kwestię życia i miłości.



Julia Waleńdzik

Dinozaury są na świecie!

Wierzcie albo i nie wierzcie – dinozaury są na świecie!... a przynajmniej w JuraParku w Krasiejowie !

W dniu 30 września klasy 1b i 1c wraz z Paniami : Izabelą Chimowicz, Jolantą Lebiedowską i Edytą Nestorowską wyjechały na wycieczkę do zaczarowanego i bardzo ciekawego miejsca – Parku Dinozaurów w Krasiejowie.

Na początku wycieczki odwiedziliśmy Cyfrowy Park Ewolucji Człowieka, który z zewnątrz wyglądał jak hangar doków kosmicznych.



Promem udaliśmy się w podróż na orbitę okołozemską, gdzie byliśmy świadkami ewolucji człowieka. Następnie zwiedzanie rozpoczęliśmy od przejazdu koleją przez „Tunel czasu”. To miejsce, które przeniosło nas w czasy, gdy jeszcze nie istniała Ziemia. Począwszy od Wielkiego Wybuchu można było poznać kolejne etapy kształtowania się naszej planety. Na naszych oczach „narodziła” się Ziemia, powstała atmosfera, galaktyka, Układ Słoneczny. Obejrzelśmy wędrówki kontynentów, zmiany

klimatyczne i największe kataklizmy w dziejach planety. Kolejnym etapem było przejście ścieżką edukacyjną, po drodze spoglądało na nas około 200 modeli mezozoicznych gadów i płazów, przy których robiliśmy sobie mnóstwo zdjęć.

W pawilonie paleontologicznym przez szklaną podłogę podziwialiśmy skamieniałości triasowych gadów i płazów.

Gratką dla nas wszystkich była wizyta w Prehistorycznym Oceanarium, gdzie z bliska stanęliśmy „oko w oko” z gatunkami, które żyły na Ziemi tysiące lat temu.

JuraPark okazał się nie tylko obiektem o walorach edukacyjnych, lecz także miejscem rozrywki i zabawy.

Sporo emocji dostarczyła nam jazda na karuzeli i na Statku Pirackim.

Park to miejsce łączące edukację z przygodą i rozrywką. Wycieczka do tego miejsca oprócz tego, że była interesująca, to dała nam możliwości zdobycia wiedzy. Dzień spędzony wśród dinozaurów był wspaniały.



Prosimy o powtórkę!

Gabriela Iwaneczko



LEKCJA CHEMII

Jeszcze niedawno byłam cichą, szarą myszką. Mój dzień był jednym wielkim schematem, poukładanym w jak najlepszym porządku. Wszystko zaczęło się od przeprowadzki w nowe miejsce i wiązało się ze szkołą, do której miałam iść. Przerzała mnie myśl, że moi przyjaciele będą mieszkać w dużej odległości ode mnie. Stałam się przygnębiona i smutna. Mimo iż byłam dobrą uczennicą, zaczęłam mieć problemy z nauką. Nowa szkoła mnie przerosła.

Na jednej z przerw moją uwagę przykuł młodzieniec stojący w otoczeniu dużej liczby ludzi. Zaciekawiona podeszłam bliżej, a gdy rówieśnicy odeszli w swoje strony, chciałam do niego podejść, jednak ogarnął mnie strach.

Myślałam, że nigdy nie zdobędę się na odwagę. Jednak wszystko się zmieniło na chemii, kiedy okazało się, że jesteśmy razem w grupie i mieliśmy wykonać doświadczenie. Wymagała to od nas dużo wysiłku, dlatego musieliśmy spotkać się po zajęciach lekcyjnych. Byliśmy z dwóch różnych światów, nic nas nie łączyło, a nawet nie zauważyłam, kiedy zakochałam się w Oskarze. On był taki przystojny. Byłam zaskoczona, gdy pewnego wieczoru, jak co tydzień odrabialiśmy pracę domową, zaprosił mnie na bal. Przyjęłam zaproszenie z przyjemnością. Miałam jeszcze dużo czasu do balu, ale postanowiłam od razu następnego dnia udać się na zakupy. Po 5 godzinnych mękach znalazłam wymarzoną sukienkę. Byłam pewna, że nic mi nie przeszkodzi w dobrej zabawie.



Dwa dni przed balem dostałam list. Bardzo się ucieszyłam, gdyż byłam pewna, że to Oskar jest nadawcą. Nie pomyliłam się...jednak oczekiwania runęły w gruzach. Było w nim napisane: „Nie pójde z Tobą na bal, chyba nie sądziłaś, że zniżę się do twojego poziomu.” Co ja sobie myślałam, że z dnia na dzień stałam się atrakcyjna... śmieszne... naiwna jestem i tyle. Mieliśmy spotkać się przed szkołą pod drzwiami, bo twierdził, że tak będzie romantycznie. Nie poszłam, po co, skoro nie byłam tam mile widziana. W poniedziałek też nie poszłam do szkoły, nie chciałam wysłuchiwać, jak to wszyscy świetnie się bawili na balu, albo plotkowali na mój temat. Jak nie chciał iść ze mną na bal, to po co mnie zapraszał, po co robił mi nadzieję...



Do szkoły poszłam dopiero w czwartek, brat był chory, a ja też nie najlepiej się czułam. Ogromne było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że Oskar jest na mnie obrażony. Nie wiedziałam, o co mu chodzi. Zrobił sobie ze mnie jaja, a teraz udaje pokrzywdzonego. Kiedy moja przyjaciółka powiedziała mi, że od poniedziałku chodzi jakiś struty, opuszcza treningi, zdziwiłam się. Postanowiłam, że z nim porozmawiam na następnej przerwie. Kiedy stanęłam przed nim, nie wiedziałam, co powiedzieć, ale on zaczął pierwszy, zapytał się, dlaczego nie przyszłam. Oczywiście powiedziałam mu o liście, był zaskoczony. Okazało się, że list napisała jego ex dziewczyna, która była po prostu zazdrosna. Cieszę się, że wszystko się wyjaśniło. Ominął nas niestety bal, ale przed nami całe życie...

Żaneta

Nowe horyzonty

Trzecia klasa. Stają przed nami trudne wybory. Do jakiej szkoły iść? Co robić w przyszłości? Co chcemy osiągnąć? Na te i inne pytania odpowiedzą nam wybrane trzecioklasistki.

"Jestem uczennicą kl. III, przede mną egzaminy, które zadecydują o mojej przyszłości. W tym roku szkolnym poprzez systematyczną pracę mam zamiar podnieść oceny z przedmiotów, do których nie przykładałam się w roku ubiegłym. Chcę przełamać ograniczający mnie brak zdolności z poszczególnych dziedzin. Chciałabym ukończyć tę szkołę z jak najlepszym świadectwem. Moim jedynym celem jest uzyskanie wysokiego wyniku z wszystkich części egzaminu gimnazjalnego.

Naukę planuję kontynuować w liceum ogólnokształcącym. Uważam, że mogłabym pójść na studia, po których ukończeniu z wyższym wykształceniem mogę starać się o dobrze płatną pracę.

Jednak, na dzień dzisiejszy nie wiem, co chcę robić w życiu. Znam wiele ciekawych i przyszłościowych zawodów, których ze względu na wiele przeciwności nie mogłabym. Mam nadzieję, że przez uczciwą, systematyczną oraz wytrwałą pracę uda mi się osiągnąć wyznaczony cel." - mówi E. Gybej.

K. Cygan także zechciała opowiedzieć nam o swoich planach na przyszłość: "Jestem uczennicą klasy III i przede mną egzaminy. Bardzo się stresuję, jednak zależy mi, na jak najlepszych wynikach. Chciałabym uzyskać lepszą średnią niż w poprzednim roku, ponieważ to oceny decydują o ilości punktów rekrutacyjnych. Moim celem jest klasa europejska w liceum ogólnokształcącym. Plany na przyszłość wiążę ze studiami na ASP w Krakowie. Chciałabym wykorzystać swoje umiejętności przy produkcji filmów animowanych czy komiksach. Na tym jednak nie kończę nauki.

Planuję ukończyć drugi fakultet, najprawdopodobniej psychologię ogólną."

Ambitne plany budzą podziw. Czy uczniowie najstarszych klas będą w stanie je wypełnić? Czas pokaże! Ważne, żeby nie zmarnowali swojej szansy, bo perspektywy, jakie roztaczają się przed trzecioklasistami, są duże.

Życzymy trzecioklasistom sukcesów i wytrwałości w dążeniu do celów!

Ula

PRAWA I OBOWIĄZKI

Często zastanawiałam się, dlaczego większość uczniów nie wypełnia swoich szkolnych obowiązków. Coraz większą trudność sprawia im odrabianie zadań domowych, przygotowywanie się do kartkówek i sprawdzianów, czy uważanie na lekcjach. Im więcej dostajemy przywilejów, tym bardziej opuszczamy się w nauce, co przynosi złe skutki. Często niesystematyczna praca, lenistwo oraz niesamodzielne wykonywanie zadań domowych przyczyniają się do coraz większych braków w wiedzy. Mimo to uczniowie z uporem wymigują się od pracy. Wszyscy pragną tego samego: dobrych ocen na świadectwie, wysokiego wyniku egzaminu gimnazjalnego, dostania się do wymarzonej szkoły średniej i dobrze płatnej pracy. Sumienne wypełnianie obowiązków nie zawsze jest łatwe i przyjemne. Często wymaga poświęcenia i wielu wyrzeczeń, lecz jeśli, dzięki uczciwej pracy, w przyszłości osiągniemy sukces, na pewno nie będziemy żałować chwil spędzonych na nauce.

Wszyscy lubimy, kiedy przyznawane są nam prawa. Każdy ma jakieś prawa, np. prawo do życia, prywatności, nauki, własnego zdania. Jednak prawa człowieka często nam nie wystarczają. Chcemy mieć jak najwięcej praw, niezależnie od tego, czy dajemy coś od siebie, czy też nie. W przeciwieństwie do obowiązków prawa nie zabierają nam czasu, nie sprawiają żadnych trudności. Korzystamy z nich każdego dnia, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

Nie zauważamy jednak, że prawa i obowiązki są od siebie zależne. Nie możemy żądać praw, jeżeli nie wypełniamy swoich obowiązków. Nie możemy wymagać, żeby ktoś nas szanował, jeśli my nie szanujemy drugiego człowieka. państwo daje nam prawo do nauki, więc my powinniśmy je odpowiednio wykorzystać. Niektóre prawa są jednocześnie obowiązkami, a nie wypełniając ich, sami odbieramy sobie pewne przywileje. Prawa i obowiązki są ze sobą ściśle powiązane. Powinniśmy sumiennie wypełniać obowiązki i korzystać z naszych praw.

Emilia Gybej

Opiekun- Grażyna Turska

Skład redakcji- Aleksandra Rycharska, Emilia Gybej, Gabriela Iwaneczko, Kacper Barecki, Karolina Cygan, Łucja Ostrowska, Magda Sajdak, Natalia Kosin, Nina Musiał, Ula Kwiatkowska, Julia Walendzik, Żaneta Kowalczyk